Nr. 49. Przemyśl. Niedziela 5 Grudnia. Rok 1880.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia

przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

O POWSTANIU LISTOPADOWEM.

Niewidoma ręka pisze dzieje na żywych narodach w ciągu wieków i lat; stronice tej księgi znaczone latami. Lecz nie każda stronica równie jest ciekawą, równie ważną bo i lata mają swą arystokracyą. Przeważna ich liczba upływa bez śladów wybitnych, zapomniane skoro się tylko stały przeszłością, żegnane bez żalu lub radości; to gmin pospolity, to tłumy! Ale tem mocniej odróżniają się na takiem tle lata, w których ludzkość zyje jakoby gorączkowem przyspieszonem życiem, które ożywiają niezwykłym ruchem narody i wpajają się w mózgi i serca tak silnie, że o nich nielatwo zapomnieć. One nadają niestarte piętno następnym czasom i ludziom, tworzą epoki w dziejach i wychowują całe pokolenia. Są to jakoby kamienie milowe na drodze rozwoju narodów; one znaczą tryumfy czy klęski, postęp czy ruch wsteczny, wzrost czy upadek

Cóż wobec tego jest naturalniejszem, jak że zatrzymujemy przy takich punktach dłużej i chętniej uwagę swoją, cóż dziwnego, że właśnie te wielkie chwile dziejowe zajmują prawie wyłącznie naszego ducha? Przeciwnie byłoby rzeczą o wiele dziwniejszą gdyby było inaczej, gdyby ktoś z równą ciekawością studyował czasy, w których życie narodów silniejszem bije ten nem, jak i lata — nazwałbym je powszednie. w których ludzkość pozornie się nie rusza, a w istocie toczy się tylko mocą prawa bezwładności. Toż i w powieści rozróżniamy miejsca efektowne ciekawe, od mniej zajmujących, nudnych; te przerzucamy pobieżnie, tamtym poświęcamy całą uwagę, Ale co w czytaniu romansu jest nareszcie wypływem osobistego upodobania, to jest koniecznością w poważnem studyum dziejowem, jeżeli historya ma sie stać istotnie mistrzynią życia, nauczycielką przyszłości.

Z tego punktu widzenia badając nasze dzieje ojczyste, znajdziemy w nich również ustępy, które samą ważnością swą jakby tajemniczą siłą magnetyczną pociągają nas ku sobie, znajdziemy chwile wielkie tryumfem, lub większe jeszcze nieszczęściem. Tam przesuną się przed naszemi oczyma obrazy Polski Chrobrego, I Polski w podziałach Krzywoustego, Polskę odradzającą się za Łokietka, pola bitwy grunwaldzkiej, Unią lubelską, pierwszą wolną elekcyą, konfederacyą barską i pierwszy rozbior kraju, konstytucyą 3 maja i drugi rozbiór, Kościuszkę i ostatni rozbiór. To są rozdziały księgi dziejów ojczystych, z których ostatnie krwawemi głoskami zapisane w sercach naszych. Pod ich wpływem żyjemy już z górą wiek cały, a wpływ ten jest tak silny, iż cała epoka aż do dni dzisiejszych od nich wzięła jej tylko właściwy charakter, że wytworzyła zupełnie odrębny rodzaj życia, nieznanego dotąd w dziejach żadnego narodu, życia porozbiorowego.

Jednak i to porozbiorowe stulecie, jakkolwiek w sobie jednolite, jedną dążnością nacechowane, ma takie podniosłe chwile, takie ważne momenta, iż mimowoli ku nim zwracają się oczy nasze Mówiąc to, nam na myśli przedewszystkiem lata przed i po 30 roku, które stanowią najjaśniejszą chwilę tego stulecia i niewypowiedziany na nas wywierają urok. A kiedy zapytam, gdzie leży przyczyna, iż tak mocno umiłowaliśmy tę epokę, to zaprawdę z pomiędzy licznych nasuwających się na myśl, nie wiem, którąby naprzód nazwać. Czy może tę, iż w tych czasach widzimy bodaj w małej cząstce wcielenie naszych ideałów, konstytucyjne królestwo polskie posiadające rząd własny i sejm, czego zresztą w całym porozbiorowym okresie nadarmo szukamy? Czy może urok ten nieopisany przypisać należy ludziom tego czasu, którzy w dzieciństwie zapamiętali sejm 4 letni i konstytucyą 3 maja, a w starości jęli sie dopominać z bronią w ręku ziszczenia marzeń całego żywota? Lub może skądinąd spływa ta jasność epoki, może to aureola spadająca z wieńców naszych wieszczów a owa harmonijna muzyka, którą zda się słyszymy w powietrzu w historyi tych czasów, może to pierwsze dźwięki lutni Mickiewiczowskiej, które zabrzmiawszy naprzód w Wilnie rozeszły się szybko po całym obszarze ziem polskich jak zorze poranne, rozpraszając wszędy przed sobą ciemności nocy? Więc której z podanych przyczyn oddać pierwszeństwo? wybór trudny, prawie niewykonalny, bo zda mi się, iż wszystkie one równo złożyły się na ten blask, jaki świeci nad epoką półwiekiem od nas oddzieloną.

Historya królestwa kongresowego, to część nie najpośledniejsza naszych dziejów ojczystych, której studyum gruntowne i w dobrej wierze poczęte wyleczyłoby niejednego polityka naszych czasów z różnych utopij i zdołałoby sprostować wiele, co się wypaczyło w naszem życiu społecznem. Nie rzadko i dziś jeszcze można usłyszeć, że utworzenie konstytucyjnego królestwa polskiego było dziełem cara Aleksandra, wypływem jego uczuć przyjaznych dla Polski. Nic fałszywszego nad to, dzieje dowodnie to ukazują, a nie pojętą jest rzeczą, nie to, że obłędowi temu ulegli spółcześni, ale że do dnia dzisiejszego nie dał się on zupełnie usunąć Kłamana i obłudna przyjaźń Aleksandra dla Polaków przyniosła Polsce więcej szkody obałamucając umysły, aniżeli sprawiły srogie rządy Mikołaja, tak iż się prawie zawołać chce: Boże! broń mię od przyjaciół, bo nieprzyjaciół sam pokonam.

Cofnijmy się w czasy kongresu wiedeńskiego, który miał porządkować Europę po wojnach napoleońskich, w istocie zaś obszedł się z nią jak krawiec ze starą suknią, przykrawując z jednej, sztukując z drugiej strony, z miarą w ręku dzieląc mile i dusze ludzkie na ułamki Pogromca Napoleona, duszą koalicyi był Aleksander, sądził więc iż był także panem sytuacyi; za pomoc udzieloną Europie należała mu się nagroda, a tą miało być księztwo warszawskie, gdzie już rozłożył był swe wojska i rządził jak w niezaprzeczonej własności. Ale inaczej zapatrywały się na tę sprawę Austrya, Anglia i Francya; nie po to poniosły tyle ofiar, aby obaliwszy jednego kolosa cisnącego całą Europę, pozwolić wzróść drugiemu może straszniejszemu jeszcze na północy. Mocarstwa pragnąc uczynić Rosyą nieszkodliwą dla Europy, podniosły myśl odbudowania całej i niepodległej Polski, gdyż ta jedynie mogła stawić zaporę niebezpiecznym zachciankom Rosyi Przeciw temu nie pomagały żadne zapewnienia Aleksandra, nie pomagały żadne intrygi dążące do tego, aby Polacy sami wyrazili przed kongresem życzenie, iż pragną być połączeni z Rosyą pod rządami Aleksandra. Kwestya sporna zaostrzyła się do tego stopnia, iż mówiono już o wojnie, gdy w tem jak bomba wpada wieść do Wiednia, że Napoleon wrócił i bez wystrzału Francyą zdobył. Korzystając z przestrachu przed Napoleonem pokonał Aleksander opór trzech mocarstw, i osiągnął przynajmniej w części spełnienie swych życzeń. 8 województw nadwiślańskich stanowiących część księztwa warszawskiego oddano Aleksandrowi jako Królestwo polskie; reszta tej niefortunnej kreacyi Napoleona dostała się Prusom lub Austryi. Ale kongres zawarował dla nowego Królestwa pols. konstytucyą, a dla reszty ziem pod jakimkolwiek znajdujących się panowaniem, zapewnił zachowanie narodowych instytucyj Aleksander przyjmując to postanowienie kongresu czynił niewątpliwie ustępstwo od swych żądań, aby dobić długiego targu. Europa zaś kładąc takie warunki osłabiała znacznie wartość całego nabytku, upatrując w tem niezawodnie zaród naszego przyszłego powstania.

Tak powstało konstytucyjne królestwo Polskie, a 15 letnia historya jego dowodzi najdokładniej, czem były wszystkie umizgi i przyjaźń liberalnego Aleksandra dla Polaków; jest ona tylko historyą wykroczeń rządu przeciwko ustawie konstytucyjnej. Aleksander zgodził się na konstytucyę, bo tak postanowiono na kongresie, ale ani myślał, ani mógł ją dotrzymać. Ciekawym osobnikiem w dziejach świata jest ten car najabsolutniejszego państwa, który udaje króla konstytucyjnego w sąsiednim kraju. Nie wiem czy może być większa ironia losu, jak połączenie tych dwóch godności, rzekłbym dwóch natur w jednej osobie; w jakiem świetle okazałby się despotyczny monarcha, który pozwala jednej części poddanych to, czego innym nawet pomyśleć bezkarnie nie wolno? i czyż w takim składzie rzeczy można rozumnie przypuścić, iż Aleksander chośby na chwilę tylko rzetelnie pragnął konstytucyą polską zachować? Zaprawdę nie, że jej jednak nie zniósł jednym podpisem swoim, ale usuwał powoli podcinając jej moc w pojedynczych gałęziach rządu, to dowodzi tylko niezrównanego sprytu dyplomatycznego w tym człowieku, który udrapnąwszy, nie zapomniał nigdy pogłaskać. Konstytucya była według jego pojęcia zabawką tylko, daną grzecznym dzieciom, którą mu wolno było natychmiast odebrać, gdyby dzieci obudziły gniew ojca, była ona tylko darem dobrotliwego serca ojcowskiego. Dla Europy miał mowy tronowe, a dla Warszawy cenzurę, tajną policyą i brata Konstantego Osobistość ta równie smutno zapisała się w pamięci Polaków Często powtarzają, co on sam najchętniej rozgłaszał, że kochał Polaków, zapewne jak dzieci kochają lalki dane sobie do zabawy, które psują i niszczą Nie masz systemu politycznego, którym się dały objąć jego rządy tyrańskie. „To straszydło żaków i żydów, którym kazał głowy golić, ten szpieg niespokojny, trwożny, tysiącznem podsłuchujący uchem ciche szemranie kraju, głośne narzekanie i pokątne zmowy; ten kat polskich żołnierzy, którym jeden guzik nie w swojem miejscu przyszyty jedno wykrzywienie stopy, tornister źle przymocowany albo rdza na bagnecie, odejmowały honor, wolność i życie; ten dozorca i architekt więzień stanu, szafarz rózg i pałek; ta różnorodna, różnokształtna mięszanina złożona z atomów Iwana Groźnego, Pawła i Galby, ten punkt w hierarchii jestestw średni, wątpliwy i niepewny między dwiema kończynami, u kresu, gdzie ustaje plemię zwierząt a ród ludzki się zaczyna - połowa małpy, połowa człowieka, w którego azyatyckiej fizyonomii rysy Kałmuka, zamiast brwi — szczecina, nos poddarty w górę i spłaszczony, akcent chropowaty, zakrztuszony, walczyły z wyrazem europejskiej twarzy, z postawą wytoczoną i kształtną; to usposobienie dzikiej Moskwy, jaka się na potomne czasy rozwnuczyła pod jarzmem Mogołów, to wcielenie ducha tej Moskwy, jej instytucyi, obyczajów, historyi — władało Polską przez lat 15. Los swej ironii względem nas dalej pomknąć nie chciał — może też i nie śmiał Oto charakterystyka W Księcia podana przez społecznego pisarza.

Co znaczyły wszelkie uchwały Kongresu i przysięgi Króla polskiego Aleksandra, wobec cara Aleksandra i W. Ks. Konstantego, nie trudno sobie przedstawić Pierwszy sejm królestwa w r 1818 był powolnym życzeniom króla i dla tego nic nie uczynił, drugi z r. 1820 poczuł się solidarnie do swego obowiązku i stworzył silną oppozycyą przeciw projektom rządowym, co ściągnęło wielki gniew monarchy, tak iż trzeci z r. 1825 musiał się skruszyć i pozwolić ukarać. Jest rzeczą niezawodną prawie, że szanowanie konstytucyi ze strony Aleksandra byłoby nie powstrzymało rewolucyi, ale jej gwałcenie przyspieszyło ją niezawodnie. Oppozycya sejmowa z r. 1820 rozeszła się po rozwiązaniu izb po całym kraju, a unikając czujnych oczu tajnej policyi ukryła się w tajnych spiskach i stowarzyszeniach wolnych murarzy narodowych, kosynierów, towarzystwa patryotycznego, Templaryuszów, Promienistych Filaretów i jak one się tam jeszcze nazywały, które rozgałęziając się po całym obszarze ziem polskich, jednocząc i rozdzielając, przygotowywały umysły i materyały do przyszłego wybuchu; to 10 lecie aż do 29 list. przesiąknięte konspiracyą.

Najrozleglejszym ze wszystkich był związek patryotyczny. Ale naczelnicy tegoż nie mieli dość energii i ducha inicyatywy, aby rzecz rozpocząć w chwili najstosowniejszej, gdy w samej Rosyi wybuchła rewolucya po śmierci Aleksandra. Z niesłychaną obojętnością a przedewszystkiem nieufnością odpychali wszelkie przymierze z rewolucyą rosyjską; stąd poszło, iż ta została łatwo pokonaną, a związek patryotyczny zdradzony. Nastąpiły więc w Polsce nowe prześladowania i niezliczone uwięzienia. Inkwizycya trwała rok cały z pominięciem wszelkich form konstytucyjnych, a materyały zebrane wystarczyły do zbudowania kilku rusztowań w Polsce.

Ale książę Drucko-Lubecki minister skarbu Królestwa, i dusza rządu warszawskiego walczący o wpływy z Nowosilcowem nie dopuścił aby jeńców stanu stawić przed sądem wyjątkowym; całej władzy swej użył w Petersburgu na to, aby obwinieni sądzeni byli według praw konstytucyjnych przed sądem sejmowym; ten zaś uwolnił wszystkich.

Ten wypadek z r. 1828 daje najlepszą miarę jaki duch wiał przez Polskę, tłumaczy nam późniejszą popularność Lubeckiego autora tego sądu i Czartoryskiego, najgorliwszego członka; — a zarazem wyrok sejmowy otworzył oczy Mikołajowi. Patryoci wiedzieli o tem dobrze, dla tego rzecz teraz idzie już spieszniej; inicyatywę bierze wojsko, a między nimi przedewszyskiem związek podchorążych, ta młódź dzielna i gorąca, o której mówi Mochnacki „od słowa do szabli tak tu nagle ręka sięgała, że wiele razy zdarzyło mi się być w szkole podchorążych, tyle razy mniemałem, że ten dzień, którego ją odwiedzałem, będzie ostatnim dniem w Polsce dla Moskwy.

Na czele związku podchorążych stał kapitan Piotr Wysocki. Nikt nie znał tej młodzieży, nikt w kraju nie zwracał na nią uwagi prócz carewicza, tem bezpieczniej więc konspirować mogła. Lecz przed jej bacznością nic nie uszło, co służyło jej planom. Całe dni trawiąc na ćwiczeniach wojskowych i nabywaniu nauk przepisanych regulaminem, nocami w długich szeptach dla uniknienia otaczających ją szpiegów, radziła nad sposobami najłatwiejszego

wykonania przedsięwziętego dzieła. Była tam zgoda braterska, wielkie koleżeństwo, poświęcenie się bez granic, jedność w celach i wierność zaprzysiężonej sprawie.

Sprawa zaś przez nich podjęta toczyła się sama coraz dalej własną ciężkością; powstrzymać jej nie byłaby zdołała już żadna siła, rozum więc i obawa o osobiste bezpieczeństwo radziły rozpocząć jak najspieszniej; ten ostatni zwłaszcza wzgląd był nie małej wagi, albowiem po spisku koronacyjnym z r 1829, który nie został wykonanym, wpadła policya na trop sprzysiężenia i była nawet chwila, w której się zdawało iż wszystko stracone. Z tem wszystkiem upłynęło i tak jeszcze półtora roku, w ciągu którego kilkakrotnie naznaczano chwilę wybuchu i cofano następnie postanowienie. Ostatecznie wyznaczono dzień 29 listopada na początek powstania, który dla tego przedewszystkiem był dogodny, iż w dniu tym całą służbę garnizonową odbywało wojsko polskie; w tym samym dniu, kiedy zapadło to postanowienie, zapewnił Lelewel związkowych, „ że naród podziela uczucia wojska i że przyjmie co zrobią 40 tysięcy wyjska ożywione jednym duchem, dążące do jednego celu “

To introdukcya do wielkiego dramatu, który miał się odegrać nad Wisłą i Bugiem. Nadszedł dzień 29 listopada był to poniedziałek, czarne chmury wisiały cały dzień nad Warszawą, a noc nastąpiła szybko prawie bez żadnego zmierzchu po ciemnym dniu. Pozór miasta był zwyczajny, spokojny, nic nie objawiało ruchu zdradzającego jakąś nadzwyczajną czynność. Dopiero nad wieczorem poczęły się bardziej ożywiać ulice, przed koszarami i na placach publicznych poczęły się zbierać oddziały wojska: żołnierze dopiero w ostatniej chwili uwiadomieni taki okazali zapał, że oficerowie nie pożałowali weale, iż pierwej nie wciągnęli ich do spisku.

— Z drugiej strony przesuwały się także cienie cywilnych; po dwóch lub trzech dążyli wąskiemi uliczkami ku Łazienkom. Plan spiskowych był następujący: O godzinie 6tej miał wybuchnąć pożar w sławnym browarze na Solcu w południowej stronie miasta, poczem zaraz miały być zapalone dwie stare budowle na Nowolipiu z przeciwnej strony miasta. Na to hasło powinni byli spiskowi przystąpić do czynności, która obejmowała następujące zadania: Zapewnić się względem osoby Konstantego, — zmusić jazdę rosyjską do złożenia broni, — opanować arsenał, — rozbroić dwa pułki piesze rosyjskie stojące w Warszawie. — Spełnienie najważniejszego zadania poruczono cywilnym, albowiem z honorem żołnierskim się niezgadzało rzucać się na swego dowódzcę

Ale jakkolwiek wszystko było dobrze obmyślane, los psotny omal wszystkiego nie zepsuł z samego początku. Pożar na Solcu wybuchł o pół godziny pierwej, jak potrzeba i przed szóstą jeszcze ugaszony został; część spiskowych weale go nie widziała, skutkiem tego wszystko sparaliżowane, robota cała spóźniona. Zaledwie kilkunastu młodzieży było zgromadzonych przy posągu Jana III, umówionem miejscu na schadzkę, gdy pożar spostrzegli; w tak małej sile nie podobna było zaczynać a czekać niebezpiecznie, bo w pobliskich koszarach ogniowych na trwogę uderzono i ciągle przebiegały posyłki konne i piesze z Belwederu do koszar i napowrót. Rozpierzchli się więc na chwilę a gdy po ugaszeniu pożaru wszystko się uspokoiło, zeszli się znowu i otrzymawszy karabiny ze szkoły podchorążych ruszyli w liczbie 18 na Belweder, gdzie mieszkał W. Ks. Konstanty, przeznaczony na pierwszego jeńca rewolucyi. Ale już było zapóźno. Rewolucya zastała W. Księcia śpiącego, za pierwszym jednakże okrzykiem na dole zbudzono go struchlałego, wprowadzono do komnat księżnej, gdzie wśród płaczących i modlących się niewiast przebył pierwsze chwile strachu W tej chwili wpadli dzielni Belwederczycy do pokojów Książęcych i nadaremnie przeszukiwali wszystkie sale; wszędzie pusto i głucho, jakby już dawno stamtąd uciekło życie Tylko u progu sali audyencyonalnej przyczajony stał wiceprezydent miasta Lubowidzki, który z pewną wieścią o mającej wybuchnąć rewolucyi przybył był do księcia; ten znienawidzony człowiek, narzędzie despotyzmu Konstantego padł pierwszy ranny kilku bagnetami.

Z tém wszystkiem wyprawa belwederska się nie udała, bo ptaszek uciekł z klatki. Przeszukawszy więc dobrze pokoje, cofnęli się spiskowcy i przez ogrody tylne szczęśliwym trafem tylko doszli do szkoły podchorążych, aby się z nią połączyć jak było umówione. Powiedziałem szczęśliwym trafem, gdyż od koszar pędził już do Belwederu cały szwadron kirasyerów dla obrony księcia; przedwczesny bowiem pożar jak przeszkodził cywilnym w spełnieniu swego zadania, tak nie dozwolił wojskowym ani w części dokonać zamierzonego dzieła. W Warszawie stało podówczas 8000 wojska polskiego, podczas gdy moskiewska załoga tylko 5400 ludzi liczyła. Nie był zatem niewykonalnym plan podchorążych, aby Moskali nieprzygotowanych w koszarach napaść i rozbroić, zanimby się spostrzegli. o co rzecz idzie Plan ten z dwóch względów obiecywał korzyści rewolucyi; naprzód oczyszczał Warszawę prawie bez wystrzału z wojska moskiewskiego, przez co W. K Konstanty byłby został zupełnie bezbronny i nawet chociażby uniknął niewoli, nie byłby się tak długo trzymał w Warszawie, powtóre wszystka broń i przybory żołnierskie, działa z amunicyą i konie byłyby się dostały Polakom Ale gdy hasło dane było przedwcześnie, a wojska polskie dopiero wtedy poczęły się zbierać, przeczuli Moskale niebezpieczeństwo i z całym rynsztunkiem uszli wcześniej z koszar i udali się wprost pod rozkazy W. Księcia. Oprócz tego były przeszkody i z innej strony; wyżsi oficerowie [illegible] nie wypuszczali z koszar gotowych już do d[illegible]ziałów, tłumacząc się brakiem rozkazów, w istocie zaś, iż byli albo przeciwnikami ruchu, lub też jeszcze się nie zdecydowali. Zwłoka ta nieskończenie zaszkodziła [illegible] dziełu w samym zarodzie, bo został zniszczony plan, którego dzielność polegała właśnie na akcyi równoczesnej we wszystkich punktach.

Usunąwszy nareszcie te wszystkie przeszkody powychodziły oddziały polskie. kierując się do arsenału, gdzie był umówiony punkt zborny, ale i te spotykały jeszcze po drodze nieprzewidziane przeszkody. Pochodziło to głównie ztąd, że związkowi liczyli na wielu jenerałów polskich, o których usposobieniu dla sprawy się poprzednio nie upewnili, z tej przyczyny wiele oddziałów dało się zbałamucić i zamiast pójść na plac zborny, pozwoliły się zaprowadzić do W. Księcia. W taki sposób oddał jenerał Potocki, zwany ogólnie Stasiem, który jako towarzysz Kościuszki i Napoleona był przedmiotem czci powszechnej, pod rozkazy Konstantego cały pułk strzelców konnych, ktorego oficerowie od samego początku do rewolucyi należeli; można sobie wyobrazić oburzenie i żal tych dzielnych żołnierzy gdy ich tak haniebnie podszedł ich jenerał. Dla Konstantego zaś była to bardzo miła niespodzianka; ujrzawszy że go nie wszystkie wojska polskie odstąpiły, mógł powiedzieć do adjutanta swego Zamojskiego gdy mu tenże dawał rady tyczące się stłumienia rozruchu: „To jest sprawa Polaków, niech ją sami między sobą załatwią, ja się w to nie mięszam. Weź Waść wojsko polskie i prowadź je przeciw zbuntowanym“. Jedynie szkoła podchorążych wykonała choć w części swe zadanie. Tym wykładano właśnie teoryę sztuki wojskowej, kiedy wszedł Wysocki i dobywszy szpady zawołał: „Polacy, godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężymy albo polegniem — nadstawmy piersi nasze wrogom, aby były dla nich Termopilami“. Na ten okrzyk zerwało się wszystko do broni i wyruszyło ku koszarom, gdzie stały trzy pułki jazdy; szli śmiało bo z drugiej strony miało uderzyć na jazdę sześć innych kompanij. Ale te nie przybyły na czas, kirasyery i huzary mieli więc czas wsiąść na koń i wyjść z koszar. W dalszym pochodzie ścierali się podchorążowie jeszcze dwa razy z kilkakroć liczniejszym nieprzyjacielem, który zalegał ulice. Wreszcie i ta dzielna legia przybyła pod arsenał, tu był bowiem obóz powstańczy. Powoli i ostrożnie wychylali się tymczasem mieszkańcy Warszawy, poruszał się lud starego miasta, w którym żyły jeszcze tradycye Kościuszki i Kilińskiego.

Oto było dzieło nocy 29 list., nieudałe jak widzieliśmy, bo W. Ks. Konstanty był wolnym, bo miał przy sobie wojsko. Lecz jeszcze nic nie było straconem, wszystko się dało naprawić, należało tylko szybko działać; niestety zabrakło dowódcy! Ta chwila w rewolucyi, powiedziałbym chwila namysłu jest najpiękniejszą zaletą całego ruchu, gdy z drugiej strony jest niezawodnie jego najsłabszą stroną Jest najpiękniejszą, bo świadczy o tem, że autorowie rewolucyi nie z pobudek ambitnych rękę przyłożyli do dzieła, nie po to obalali rząd istniejący, aby sami mogli pochwycić ster władzy i użyć ją do swych celów. Takie bezprzykładne umiarkowanie i spokój charakteryzuje naczelników rewolucyi, którzy zrobiwszy początek powiadają: my mali jesteśmy i nieznani światu, któż za nami pójdzie? dajcie nam wodza, a przyrzekamy mu posłuszeństwo bez granic. Czy znajdzie się w dziejach świata przykład takiej bezinteresowności, którąby z tą dalą się porównać?

Z drugiej strony ta sama okoliczność jest przyczyną upadku dzieła 29 list. poczętego. Bo gdy brakło władzy, któraby wyszła z łona samej rewolucyi, narzucili się jej na naczelników ludzie posiadający wtedy właśnie ogromną popularność, ale którzy do rewolucyi ani należeli, ani ją zrozumieli, lub którym wszelki ruch tego rodzaju był nawet wstrętnym. Lubecki zaskoczony niespodzianym wybuchem tracił od razu wszystko. jeśli mu się nie udało ująć kierunek rewolucyi w swe ręce; on to przedstawieniami swojemi tak uspokoił Petersburg i W. Księcia, że ten ostatni omal, że w łóżku nie dał się schwytać. Należało to naprawić, aby nie utracić kredytu. Za jego to przyczyną rodzi się więc tejże samej nocy kontrrewolucya, w której biorą udział Czartoryski, Lelewel i Chłopicki. Tych imion potrzebował Lubecki do swych celów, wiedział bowiem dobrze w jakiej cenie są one u społeczeństwa. Ostatni z nich, jenerał Chłopicki był bożyszczem wojska polskiego, jego ze łzami prawie powszechnie wzywano, aby objął dowództwo, pomimo, iż tenże najzupełniej o tem słyszeć nie chciał i w samą noc 29 tak się był schował, iż go daremnie noc całą i dzień następny szukano.

Nie mam zamiaru opisywać dokładniej czynności rządu w następnych tygodniach po 29 listopada. Jabym się tylko o jedno zapytał: co uczynił ten rząd aż do chwili gdy wkroczyli Moskale, aby rewolucyą popchnąć o jeden krok dalej? — Nic! gorzej jak nic, bo zmarnował nieograniczony zapał narodu całego, który rwał się do czynu i ofiar, raczej wstrzymywał jak popierał wszelkie zbrojenia, zimną wodą oblewał, zamiast zagrzewać. Dla czego? bo tymczasem rokowano z dworem petersburskim, aby się zapewnić, że na przyszłość konstytucya nie będzie łamaną. Zaprawdę niepojęty obłęd jakiś opanował umysły; toż lud, który rozbijał arsenał i chwytał broń, nie czynił tego dla obrony konstytucyi, której nierozumiał, ale dla odbudowania całej i niepodległej ojczyzny, którą dobrze rozumiał. Czyż zresztą nie można było tych samych układów prowadzić stojąc nad Niemnem i Dnieprem, czy takie układy nie zapowiadały daleko pomyślniejszych skutków? — Rzeczą jest prawie pewną, że niemal aż do ostaniej chwili członkowie rządu łudzili się tą nadzieją, iż wszystko się da załagodzić na pokojowej drodze układów, a jeśli myślano kiedy o wojnie, to o takiej, którą miał prowadzić Mikołaj król polski z carem Mikołajem. To ostatnie jest już komiczne, ale to jest owa szekspirowska tragikomiczność, która śmiechem wykrzywia usta, gdy serce kurczy się z bólu

Gdy we dwa miesiące po wybuchu rewolucyi wkroczył Dybicz do Królestwa polskiego, powstanie nic lub prawie nic nie postąpiło. Przez tę 9 tygodniową bezczynność stało się, nie tylko to, że rewolucya nie mogła się rozwinąć w prowincyach zabranych na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, gdzie oczekiwano jedynie wkroczenia wojsk polskich, aby się połączyć, ale także że bogate zasoby tych krajów wyszły tylko nieprzyjaciołom na pożytek. Wskutek tego rozpoczęto wojnę w najniedogodniejszych warunkach, a przecież dzielność żołnierza dokonywała takich cudów, iż nieraz się zdawać mogło, że co zepsuła dyplomacya polska. to naprawi polski oręż — Jaki obrót ostatecznie rzeczy wzięły, o tem lepiej dzisiaj przemilczeć, o jednem jeszcze tylko wspomnę. Wojnie polskiej przypatrywali się bacznem okiem widzowie nad Renem i Dunajem, a każde zwycięztwo lub klęska nasza dziwnie odbijała się w izbach sejmujących w Bawaryi. Wirtembergii, Badenie i w ogóle w całych Niemczech. Były to bowiem czasy reakcyi rządów przeciw ludom; tamte chciały wziąść sobie, co na korzyść ostatnich wywalczyła rewolucya francuzka; absolutyzm czy wolność, o to toczyła się walka. Stąd łatwo pojąć, jakie znaczenie dla całej Europy miała rewolucya polska podniesiona przeciw najabsolutniejszemu z rządów; czy system ten pokonany w swem gnieździe mógł się jeszcze gdzie w Europie utrzymać? Niemcy zrozumieli, że na sztandarze wojennym Polaków wypisane było „Za naszą i waszą wolność“; tem się tłumaczy sympatya ich dla naszej sprawy, a po jej upadku dla dzielnych rozbitków, co po za ojczyzną szukali przytułku.

W roku trzydziestym Polska miała w ręku losy Europy! i właśnie to powszechno-dziejowe znaczenie rewolucyi listopadowej, czyni ją tak wielką i wspaniałą, jak ją widzimy dzisiaj jeszcze po 50 latach.

Żałuję mocno, iż ani czas, ani inne okoliczności nie dozwalają mi roztoczyć przed wami łaskawi czytelnicy szczegółowego obrazu walki podjętej dla odbudowania ojczyzny, odzyskania niepodległości; zaprowadziłbym Was na pole Grochowa lub Stoczka, Wawru lub Ostrołęki, na których oręż polski zdobył sobie tyle świetnych nowych wawrzynów, na których dzielni obrońcy wolności krwią dowiedli wielkiej miłości ojczyzny, zasługując tem samem na lepszą dolę, niż ta która im się następnie w udziele dostała: tułactwo w obczyźnie, nędza, trawiący smutek w duszy i ani iskry pociechy prócz tej, jaką daje poczucie spełnionego obowiązku. Oni się dobrze zasłużyli ojczyźnie, ci żołnierze 30 roku, a jak naród cały ocenił ich zasługi, o tem podobnoś nie wiele potrzebuję mówić; dość wspomnieć jaki niewypowiedziany urok ma dziś jeszcze dla nas nazwa „żołnierze z 30 roku“, na której samo wspomnienie serce głośniej bije i pierś silniejszem się wznosi oddechem. Któż z nas nie znał tych ludzi osobiście, nie przeżył bodaj chwil kilka w ich towarzystwie. Niech sobie każdy przypomni wrażenie jakie czynili na nim mężowie, którzy z powagą siwego włosa łączyli świeżość uczuć i myśli młodzieńczą, z szorstkością żołnierza szlachetne serce i tkliwe. Było ich tu wielu między nami, dziś śmierć nie znająca względów dla cnoty i zasługi przerzedziła znaczenie ich szeregi; którzy jeszcze pozostali, są jakby relikwie lepszej przeszłości, a może zadatkiem lepszej przyszłości.

Dwa pokolenia już prawie wyrosły pod wpływem 30 r.; wychowawcami ich byli weterani tej wojny; oni takie miejsce zajęli w myśli i sercach młodszych, jakie niegdyś sami dali wiarusom napoleońskim, lub jakie jeszcze dawniej zajmowali towarzysze Jana III z pod Wiednia, te powszechnie znane typowe postacie żołnierzy, którzy niemogąc już sami znieść trudów obozowego życia, wnuków i prawnuków uczyli władać bronią, a opowieściami swemi rozogniali młodzieńczą wyobraźnią i zapalali żądzę sławy i chęć służenia ojczyźnie. Cześć im, cześć bez granic, bo krew którą przelali, rany które odnieśli, smutek głęboki, który nurtował ich serce i wszystkie nieszczęścia życia tułaczego, to wszystko złożyli na ołtarzu miłości ojczyzny; nam zaś pozostawili wzór cnoty obywatelskiej i tę piękną naukę: „że nic nie zagrzebie ducha wolności, chyba on sam siebie.“

KRONIKA.

— **Otrzymujemy** następujące pismo, które tem chętniej zamieszamy, iż podniesione w niem złe, usunąćby należało: Między częścią naszej publiczności zagnieździł się zwyczaj, albo raczej nieobyczaj przychodzenia na każde publiczne towarzyskie zebranie, bądź to wieczorek tow. muzycznego, bądź tow. dramatycznego późno, a jak się zdaje uważają to niektórzy jako należące do dobrego tonu i policzyliby sobie za uchybienie, gdyby przyszli przed rozpoczęciem wieczorku.

Jak dalece ten zwyczaj wszystkim obecnym dotkliwie się czuć daje, tego podnosić niepotrzebuję, gdyż każdy miłujący sztukę to razem ze mną ocenić potrafi, o ile ten zwyczaj w słuchaniu przeszkadza, ale niemniej przykrym jest on i dla czynnie występujących amatorów, którym łoskotliwe otwieranie i zamykanie drzwi i szmer powstający

p przechodzenie i szukanie miejsca w każdym razie nieprzyczynia się do podniesienia usposobienia, ale przeciwnie działa bardzo deprymująco.

W połączeniu z tem jest i drugi zwyczaj praktykowany przez pewną część publiczności, a to wychodzenia w przerwie między dwoma numerami wieczorku. Jakkolwiek rozumiem bardzo tę chęć wyścia z sali bądź to w celu zapalenia papierosa, bądź też dla zaczerpnięcia chłodniejszego powietrza, to jednak możnaby od tych Panów wymagać by do sali przed rozpoczęciem dalszego numeru programu wrócili. Lecz tu pewtarza się znowu to samo co przy rozpoczeciu wieczorku i tak zamykanie i otwieranie drzwi jest ciągłym akompanjamentem całego wieczorku

Ponieważ nie sądzę by te moich kilka słów miały wpłynąć o tyle na wymienioną część publiczności, żeby chciała się pozbyć swego nałogu, a ponieważ na wieczorku listopadowym zwyczaj ten doszedł do takich rozmiarów, że można powiedzieć cały czas słyszeć można było trzaskanie drzwiami, przeto zwracam się do zarządu Tow. muzycznego i dramatycznego, czyby niechciały przez zaprowadzenie zwyczaju praktykowanego za granicą naszego kraju przy wszystkich koncertach i u nas zastosować, a to że w chwili zaczęcia się każdego numeru zamykają się drzwi wchodowe na klucz i nie odmykają aż po ukończeniu tego numeru.

Jeżeli ten zwyczaj za granicą przy publicznych i płatnych koncertach z dobrym praktykuje się skutkiem, dlaczegoż niemożnaby go i u nas zastosować, gdzie powyżej przezemnie opisane postępowanie nietylko że przeszkadza drugim słuchaczom, ale jest równocześnie rodzajem objawu lekceważenia dla występujących amatorów.

Co do samego rozpoczęcia wieczorku to oczywiście że trzeba by przeczekać *un quart d'heure academique* ze względu na płeć piękną, ale tak żeby nasze Panie o tem niewiedziały. bo w tym razie zrobiłoby się przynajmniej *une demi heure* i dlatego w każdym programie trzebaby jak najwyraźniej zapowiedzieć, że wieczorek rozpoczyna się z uderzeniem godziny, poczem się drzwi zamykają.

Sądzę że publiczność prawdziwie miłująca sztukę poprze ten mój wniosek w interesie sztuki, a po zaprowadzeniu tegoż przekonamy się, że ci co bywają tylko dla pokazania się a nie dla sztuki, albo przestaną bywać, albo zastosują się do ogółu i przestaną drugim przeszkadzać w słuchaniu. L.

— **Pięćdziesięcioletnią** rocznicę walki o niepodległość Ojczyzny obchodziliśmy w mieście naszem w nadzwyczaj uroczysty i poważny sposób. O godz. 11 przedpołudniem bicie dzwonów w katedrze łać. oznajmiło rozpoczęcie solennego nabożeństwa. Prezbiteryum kościoła zajął olbrzymi i pięknie przystrojony katafalk, ubrany piramidami z broni i chorągwi, portretami sławnych jenerałów powstania, herbami Polski, Litwy i Rusi i tablicami z nazwiskami miejscowości, gdzie stoczono najświetniejsze potyczki. Podczas nabożeństwa wykonali amatorowie Mszę na głosy St. Moniuszki, a po jego skończeniu przemówił z ambony czcigodny kapłan proboszcz z Medyki ks. Biega pełnemi uczucia słowy

Wieczorem wielka sala miejska zapełniła się tłumem najdoborowszej publiczności zaproszonej przez Dra Tarnawskiego, który urządził wieczorek na uczczenie rocznicy. Byli to wszyscy znajomi między sobą, wieczorek też miał cechę zupełnie prywatną, pomimo iż brało w nim udział około 300 osób. Rozpoczął go odczyt będący historycznym poglądem na stosunki Polski przed powstaniem i na jego wybuch. Napisany pięknym językiem i tchnący, zwłaszcza w zakończeniu ciepłem, wywołał on szczere oklaski tak autorowi, jak i temu, który je czytał. Po odczycie nastąpiło duo na temata polskie braci Wieniawskich, a wykonane przez p. Dietza z towarzyszeniem na fortepianie pni. S. Wykonanie tego niesłychanie trudnego utworu było tak skończonem, iż wywołało u słuchaczów długo trwające oklaski. Pan S. oddeklamował z przejęciem i dobrem zrozumieniem Przemowę Podchorążego z Kordjana, pan W. „Maraton“ Ujejskiego. O tej ostatniej deklamacyi tyle możemy powiedzieć, iż nie zdarzyło się nam słyszeć dotąd nikogo, coby ten trudny do oddania utwór wygłosił z taką dramatycznością, przejęciem i siłą. Głos deklamującego modulowany znakomicie wnikał do duszy słuchaczów i wywołał niejedną łzę.

Pani S. odegrała Rondo Chopina op. 16 i rozwinęła w niem wyborną technikę i wiele uczucia.

Znana i ulubiona nasza amatorka p. G. odspiewała Ostatnie pożegnanie ułana przez Gunіewicza i Moniuszki pieśń z opery „Paria“, a o jej spiewie chyba tyle możnaby powiedzieć, iż tym razem przewyższyła sama siebie. Dźwięczny jej głos użyty wybornie, brzmiał tym razem jeszcze silniej niż zwykle pomimo, iż przepełnienie sali nie mogło się przyczynić do podniesienia jej akustyki. Chóry mięszane, w których wystąpiły wszystkie najlepsze siły naszego tow. muzycznego, wykonały wybornie Widma Moniuszki. Wieczorek zakończył chór męzki odśpiewaniem znanych pieśni „Boże coś Polskę“ „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła,“ którym słuchacze stojąc wtórowali.

Towarzystwo rozeszło się w poważnym nastroju podziękowawszy za trudy Drowi Tarnawskiemu, jako gospodarzowi wieczorku.

Przy tej sposobności podajemy rezultat ofiar dobrowolnych na fundusz weteranów z r. 30 i 31 nie mogących pracować.

Złożono: Na ręce kilku osób	124 zł·	32 ct.
Ofiary podczas nabożeństwa żałobnego	77 „	$53^{1}/_{2}$ „
1 rubel 2 cwancygiery		
Na ręce Dra Tarnawskiego podczas wieczor.	133 „	62 „
Razem	335 zł.	$45^{1}/_{2}$

1 rubel i 2 cwancygiery.

Z tego wydano: Trzem weteranom po 30 zł.	90 zł.	— ct.
Koszta nabożeństwa, katafalku i inne	104 „	39 „
Pozostało	194 „	39 „

1 rubel i 2 cwancygiery, które złożono tymczasowo w kasie oszczędności przemyskiej z przeznaczeniem na fondusz zapomogowy dla weteranów.

Przemysł i handel.

Złota łozina (salix vitellina)

Łozinę złotą (salicem vitellinam) trzeba odróżnić od wierzby złotej, która staje się drzewem dosyć grubem, łozina zaś niem nie będzie.

Pod tę łozinę trzeba grunt tak przekopać, jak pod łozinę Konopkę. Ucinki (wtyki lub sztobry) sadzi się w jesieni lub na wiosnę. Ta łozina lubi grunt wilgotny a jednakże w bagnach nie rośnie i ma tę zaletę że jest bardzo łykowata i w żaden sposób nie da się złamać ani urwać, w jesieni jest zupełnie żółtą. Nie rośnie ona tak smukło jak konopka, tylko puszcza na większej części prętów boczne pędy, których można użyć do wyrobów koszykarskich tak samo, jak rocznych pędów z pnia, jeżeli są bez bocznych odrostek. Takich prętów używa się jednakże do wyrobu prostych mocnych koszów, gdyż chociaż te gałązki (pręty) są rozne, to pomimo to, są zbyt grube, by je do delikatniejszych robót użyć można. Jeźli z pręcików tej łoziny odejmiemy korę, to nie będą one białe, lecz trochę żółtawe, Po dwóch latach można użyć tej łoziny tylko do grodzenia mocnych płotów. Rośnie ona szybko lecz nie dosięga tej wysokości co łozina konopka chyba aż w trzecim roku, lecz wtedy jest już za gruba, a co gorsza, że zostawiając ją przez trzy lata na pniu, ponieść można szkodę, gdyż trzeciego roku zwykle górna część usycha a od spodu puszcza nowe pędy, dlatego trzeba ją ściнać po dwóch latach. Ścięta, wypuszcza z pnia kilka pędów.

Ponieważ ogrody, osobliwie na wsi, której podstawą jest chów celowi odpowiedniego bydła, są rzeczą bardzo ważną, przeto tam gdzie niema płotów żywych, lub za drogich na nasze stosunki parkanów, a chce się mieć jaką korzyść lub przyjemność z ogrodu nie narażając pracy lub kapitału weń włożonego na zupełną zagładę, powinno się zabezpieczyć je przed rożnymi szkodnikami dobrymi płotami, a do tego celu najprzydatniejszą zdaje się być łozina złota Z tego to względu zasługuje ta łozina na najobszerniejsze rozmnożenie, a osobliwie w tych czasach, gdzie prawie wszędzie zaprowadzają kulturę lasową i z tego powodu tępią iwę i leszczynę ten jedyny po łozinie materyał do ogrodzania. Iwa i leszczyna zaś w lesie znajdująca się, jest już dzisiaj świadectwem niegospodarstwa, nie cierpi się jej nigdzie, wyjąwszy stare zapusty dębowe, gdzie leszczyna jest zwykłym towarzyszem dębów tak, jak kaniapka towarzyszem lnu.

Grodzą u nas po wsiach płoty chrustem grabowym i brzozowym a nawet kruszynowym, lecz taki razi oko brzydotą i postoi zaledwie trzy lata. Kruszynowe płoty są trochę trwalsze, ale skądże wziąć kruszyny, która rośnie tylko po moczarach i bagnach i trzebaby ją dopiero sadzić z rozsadek (flanców) a zachód się nie opłaca chyba wtedy, gdy się ją choduje na wielką skalę do wyrobu prochu strzelniczego, na co jednak trzeba mieć pewnego kupca lub fabryki prochu w kraju.

Kto ma kilkanaście mórgów to zawsze znajdzie 1 lub 2 morgi pola nieprzydatnego pod zboże a zdolnego pod łozinę, a nawet kto i kilka tylko morgów posiada, to jeszcze nie poniesie wielkiej straty, gdy półtora morga odłoży pod łozinę, a osobliwie gdzie gospodarstwo zbożowe nie przynosi odpowiednich odsetek od włożonego weń kapitału.

Chodowanie tej łoziny zalecić można dla jej przymiotów osobliwie Wielebnym księżom plebanom wiejskim (ktorym konkurencya jest obowiązaną grodzić płoty) a to już dla samego spokoju, skądże bowiem weźmie konkurrencya dobry i trwały chrust na płoty plebańskie, skoro ani sam kolator ani rolnik niema dobrych płotów, a trudno żądać by oni dla miłości plebana iwę i leszczynę w lesie chodowali. Do uchwalenia postawienia płotu dla plebana, konkurrencya także nie bardzo skora, osobliwie gdzie większą część komitetu stanowią włościanie, którym to także nie bardzo w smak idzie, wydobywać pieniądze z kieszeni zwykle pustej na płoty plebańskie. A przytem ileż to przymówek, że płoty wyłamali słudzy plebańscy dla łatwiejszego rozpalenia w kochni, a choć co prawda częściej wyłamują je sąsiedzi potrochu, gdyż łatwiej płot plebański nieznacznie skubać niżeli pojść po drwa do cudzego lasu i mieć nieprzyjemne spotkanie się z niewyrozumiałym leśnym.

Mając raz swoją łozinę złotą na płoty to już i bez konkurrencyi, by nikomu swych potrzeb, które zwykle niechętnych znajdują słuchaczy nieprzypominać, można bodaj i swoim kosztem płot ładny i trwały postawić, który stać będzie przynajmniej lat 10, a pojedynczych prętów ani sługi plebańskie ani sąsiedzi łamać nie będą, bo się złamać nie dadzą, by zaś je nie wyciągano z płotu, jest na to najlepszym środkiem, przybić wierzchnią poplotę gontalami do kołów.

Posiadaczom kawałka roli na wsi także nie małą przyjemność sprawia widok miejsc dawniej pustych a dzisiaj zasadzonych łoziną, w których gromadzi się mnóstwo ptactwa, nawet słowików, kuropatw, a i zając lubi siedzieć w łozinie, chociaż jej nie gryzie, gdyż tam znajduje schronienie przed ptactwem drapieżnem.

Łozina piękna i dobra znajdzie w krotkim czasie i szkodników w chłopcach wiejskich. Aby temu zapobiedz, jest na to najlepszy sposób, aby chętnym rozmnożenia takowej, co wiosnę rozdarowywać po kilkanaście pręcików, a tym sposobem ochronimy swą własność od szkody, doczekamy się płotów z własnej mocnej łoziny, a nawet możemy mieć korzyść ze spieniężenia takowej. —

Ks. Żuba.

NADESŁANE

Analityczno-chemiczne laboratorium dyrektora Dra Teobalda Wernera właściciela politechnicznego instytutu i zaprzysięgłego chemika w Wrocławiu.

B. G. IX. Fol. 26.

Pan **Franciszek Wilhelm** aptekarz w Neunkirchen w Dolnej Austryi sporządza wedle lekarskiego przepisu herbatę, puszczając ją w handel pod nazwą: Wilhelm'a antiartrytycznej antireumatycznej krew czyszczącej herbaty.

Herbatę tę miałem już sposobność, z innej strony do tego wezwany, wiele razy w ciągu lat zbadać i dać zdanie o jej składnikach. Było mi zatem tylko przyjemnem zaszczytne wezwanie p. aptekarza **Franciszka Wilhelm'a**, bym na mocy szczegółowego badania tak chemicznego jak mikroskopowego wyraził swe zdanie o tej herbacie,

Stwierdzam przedewszystkiem, że zarówno herbata, którą mi p. **Franciszek Wilhelm** aptekarz w Neunkirchen wprost nadesłał, jak ta, którą przedtem badałem. miała jedne i te same składniki, i że środki lecznicze we wszystkich były wybornej jakości, Na mocy badań jestem zatem w prawie stwierdzić, że wyżwzmiankowana Wilhelma antiartrytyczna antireumatyczna krew czyszcząca herbata p. **Franciszka Wilhelm'a** aptekarza w Neunkirchen zawiera korzonki, rośliny i kwiaty, których działalność ożywczą i krew czyszczącą, pobudzającą czynność żołądka a tem samem oddziaływającą na trawienie oddawna umiejętność uznała, lecz że nawet badaniom wynalazcy udało się, takie rośliny dołączyć które jeszcze nie wcielono do liczby farmaceutyczno-leczniczych środków. Mam silne przekonanie że używając odpowiednio tego w każdym domu chętnie widzianego środka domowego, w przytoczonych cierpieniach dozna się ulgi. Jednakże samą Wilhelma antiartrytyczną antireumatyczną krew czyszczącą herbatę mogę nazwać wybornym środkiem jakiego nie trzeba lekceważyć, gdyż ona jest postępem Pharmacopeae eleganteae.

Wrocław w maju 1877.

Dyrektor
analityczno-chemicznego laboratorium i politechniki
Dr Teobald Werner
zaprzysiężony chemik,

Podziękowanie.

W ciężkiej słabości
(Phlegmone erisipelatosa i zapalenie naczyń limfatycznych)
zajął się mojem wyleczeniem
Wielmożny Dr Leon Ziemiański
w Przemyślu,
z tak nadzwyczajną gorliwością i najwyższego uwielbienia godnem poświęceniem, że powodowany najgłębszem uczuciem wdzięczności za poniesione trudy publicznie wyrażam Mu
moje serdeczne podziękowanie.

Józef Cipser
prof. gimnazyalny.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt na pismo tygodniowe belletrystyczne „Świat Powieściowy“

Ceny w Przemyślu d. 3 grud 1880

100 kilg pszenicy od 10 złr. — cnt. do 10 złr. 25 cnt.

	od złr.	cnt.	do złr.	cnt.
„ żyta	9	—	—	—
„ jęczmienia	6	75	—	—
„ grochu	7	50	10	75
„ owsa	5	—	5	25
„ koniczyny	45	—	50	—
„ wyki	6	25	6	50
„ rzepaku	10	—	11	75
„ breczki	7	—	7	50
„ chmielu	70	—	100	—
„ kartofli	1	80		—
„ siana	2	95	—	—

kwarta masła 90 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

Kursa w Wiedniu 4 grudnia o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	73 55
„ „ „ w notach	72.50
Losy z 1860 r.	131.25
Akcye Banku narodów	827
„ kredytowego	287.10
Londyn	[illegible]
Renta w złocie	[illegible].05
Srebro	—.—
Dukat	5.54
Napoleondor	93.06
100 Marek	58.—
Rubel papierowy	1.18

Błogosławieństwo Boskie spoczywa na Pańskich, Jana Hoff'a

LECZNICZO-POŻYWCZYCH ŚRODKACH!

Słowa wypowiedziane przez wyleczonego

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich europejskich panujących Pana **Jana Hoffa** c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów.

Fabryka: Wiedeń, Grabenhof 2,
Skład fabryczny: I, Graben, Braunerstrasse 8.

Trzydziestoletni kaszel męczył mnie tak dalece, że w końcu licząc już 72 lat, zaledwie mogłem oddychać. Już straciłem wszelką nadzieję życia, nie mogąc się już z miejsca ruszyć. Jeden z mych przyjaciół, który podobnie cierpiał jak ja, wyleczył się szczęśliwie Jana Hoff'a wyciągiem słodowym-piwem zdrowia i poradził mi używać tego środka leczniczego. Szczęściem dla mnie było iż go usłuchałem. Prawdziwy cud okazał się na mnie, gdyż po użyciu 21 flaszek opuścił mnie zupełnie ku wielkiej radości kaszel, siły stracone powróciły i obecnie mogę bez najmniejszej trudności najdalsze kursa odbywać. Jest to mem życzeniem, aby ten wypadek publicznie był doniesionym, aby każdy co cierpi, tak jak ja cierpiałem, dowiedział się, jakim sposobem może się rychło pozbyć swych cierpień. Proszę o przysłanie 100 flaszek piwa słodowego i 10 kilo słodowej czekolady Nr. 1

Berlin Koblankstrasse Nr. 7. **Maciej Bischoff.**

Urzędowy raport

Kr. prz. Centralny Komitet etc. Flensburg. Jana Hoffa wyciąg słodowy — piwo zdrowia okazało się wybornym wzmacniającym środkiem. **Major Wittge.**

Główny skład w Przemyślu w handlach M. Kozłowskiego, M. Kruga i w aptece Wł. Nablika

KURACYA ZIMOWA,

KURACYA JESIENNA — KURACYA LETNIA

Wilhelm'a

przeciwartrytyczna, przeciwreumatyczna

krew czyszcząca

H e r b a t a

Franciszka Wilhelm'a

aptekarza w Neunkirchen (dol. Austrya) używana przeciw podagrze, reumatyzmowi, osłabieniu nóg zastarzałym uporczywym bólom, ciągle ropiejącym ranom, chorobom płciowym i skórnym, pryszczom na ciele albo twarzy, piegom, nabrzmieniom syfilitycznym, obrzmieniu wątroby i śledziony cierpieniom hemoroidalnym, żółtaczce, gwałtownym bólom nerwowym muszkułów i wsławów, gnieceniu żołądka, wzdęciu, zamuleniu żołądka, cierpieniom wskutek moczu, polucyom, osłabieniu męzkiemu, upławom białym, chorobom skrofulicznym, obrzmieniu gruczołów i innym cierpieniom wszechstronnie i z najlepszym skutkiem, co potwierdzają tysiączne świadectwa. Poświadczenia na żądanie gratis.

Pakiety podzielone na 8 dawek nabyć można za 1 złr., stempel i opakowanie 10 ct.

Trzeba się zabezpieczyć przed kupnem fałszowanej herbaty i baczyć na znaki ochronne w wielu państwach prawem bronione

Do nabycia w PRZEMYŚLU
u **F. Gajdeczki.**

WIOSENNA KURACYA

J. STUDZINSKI

Dr Wszech nauk lekarskich
mieszka
przy ulicy Franciszkańskiej
w domu M. Brossa na I. piętrze.
ordynuje od 2—4 po południu.

Drzewo opałowe

suche i zdrowe w różnych gatunkach dostarcza niżej podpisany przedsiębiorca po następujących cenach:

sąg czteromiarowy	bukowego z dostawą	10 złr	
„	„ grabowego	„	9 „ 50 ct.
„	„ dębowego	„	7 „
„	„ sosnowego	„	7 „

Mając wielki zapas suchego drzewa z przeszłorocznego cięcia jako przedsiębiorca na większą skalę i znany tu w okolicy od lat kilkunastu jako stały dostawca dla wszystkich większych dykasteryi rządowych i prywatnych, oraz zakładów duchownych i naukowych, polecam mój towar z całą sumiennością i ręczę za jego dobroć. Cenę podaję mniejszą niż gdziekolwiek takowa tu w mieście się praktykuje, gdyż mnie przy wielkim obrocie i stosunkach z włością taniej kosztuje i towar i dostawa.

Zamówienia na różne ilości zacząwszy od półsąga proszę zostawiać w głównej **TRAFICE** na ręce p. Millerowej z oznaczeniem daty, na kiedy drzewo ma być dostarczone

Gotowy do usług
S. Karpiński.

Epilepsyą
padaczkę, kurcze, nawet najuporczywsze wypadki leczę w najkrótszym czasie według swej własnej i zawsze skutecznej metody, także listownie Specyalista

Dr HELMSEN
w Berlinie N. W., Louisen Strasse 32. Setki ludzi wyleczonych.

„Wieniec i Pszczòłka"

pisemka polityczne ludowe — będące organem „Towarzystwa Oświaty i Pracy" zajmujące się sprawami ludu, wychodzą co drugi czwartek naprzemian tak, że każdego tygodnia jedno z nich rąk prenumeratorów dochodzi. Pisemka te podają artykuły, tak odnoszące się do spraw ludu, jako i naukowe—dalej, zawierają powieści, wiersze, wiadomości ze świata, listy od prenumeratorów, opisy różnych miejscowości, życiorysy sławnych ludzi... i rozmaitości. — Prenumerata jest bardzo niska, bo rocznie na oba te pisemka wynosi tylko 3 zł (5 marek), półrocznie 1 zł. 50 ct. (3 marki) kwartalnie 75 ct. (1½ marki). Jako dodatek wychodzi **„Gospodarz wiejski"** za które go prenumeratorowie naszych pisemek dopłacają 60 ct (1 m. 20 pf. pismo to dodatkowe poświęcone rolnictwu i sprawom gospodarstw-włościańskich. wychodzi dwa razy na miesiąc. — Dla prenumeratorów pisemek kosztuje rocznie 1 zł. 25 ct (2 m. 50 pf —) Prócz tego wszyscy prenumeratorowie **„Wieńca i Pszczółki"** otrzymają każdego miesiąca bezpłatnie **„Posłańca p. Jezusa, w Przenajśw. Sakramencie utajonego** — pisemko to jest poświęcone sprawom religijnym i wychodzi co miesiąc raz zeszytami dwuarkuszowymi. **„Posłańca"** można także pobierać osobno tuzinami: tuzin kosztuje (48 fen.) 2· ct, rocznie 2 zł 88 ct. (3 m. 76 fen.). — Prenumeratorowie **„Wieńca i Pszczółki"** płacący za rok cały z góry, otrzymają bezpłatnie **„Kalendarz Wieńca i Pszczółki"** który już wyszedł z pod prasy, — i sprzedaje się we wszystkich księgarniach po 50 ct, tuzin zaś w Redakcyi kosztuje zł 4. —

Adresować Redakcya i Administracya **„Wieńca i Pszczółki"** Akademicka 13. we LWOWIE.

X. *Stanisław Stojałowski.* — Wydawca i Redaktor.

HURTOWNY SKŁAD

Win węgierskich białych i czerwonych

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu.

Zakupując osobiście w pierwszych magnackich winnicach na Węgrzech poleca takowe jako **wina najzdrowsze, naturalne i wyborne w smaku** w beczkach oryginalnych od 135 do 140 litrów czystego bez lagru po złr. 45. 50. 60. 70. 80 i 100.

Wina stołowe białe w butelkach: butelka po centów 40, 50, 60, 80 i złr. 1. **Wina stare wytrawne lub przy słodyczy** butelka od złr. 1.50, 2, 3 do 4 złr. **Muszkatelka** ciężka stara złr. 2 50 **Essencya** stara węgierska butel złr. 3 i 4.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12 but. wina biał. hr. Bukowskiego złr. 7—	12 b. wina czerw. Offner Adelsberg zł. 7.
12 „ „ „ Barkoczy „ 8.60	12 „ „ „ Budaj „ „ 9.
12 „ „ „ Andrassego „ 10—	12 „ „ „ Egri „ „ 10.
12 „ „ „ Barkoczy „ 12—	

S Y R O P

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

ALEKS. MANKOWSKIEGO

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo trwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki się dołącza. Główne składy utrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz*; w **Krakowie** *W. Redyk*; w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kucharzewski*; w Wilnie *P. Grużewski*; w Przemyślu u wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. Uwaga: Powyższy Syrop uznany obecnie został przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie jako skuteczny przeciw wszelkim kaszlom i ułatwiający odpluwanie flegmy.

Na wystawie światowej w Wiedniu w r. 1873 — na wystawie artystycznej w Londynie w r. 1874. i na międzynarodowej fotograficznej wystawie w Wiedniu w r. 1876. Medalami i dyplomami premjowany; na Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1877. Medalem zasługi za postępy w fotografii odznaczony

B. HENNER

FOTOGRAF w Przemyślu (obok Magistratu).

Zaopatrzywszy w celu zadość uczynienia życzeniom Szanow. Publiczności ZAKŁAD swój fotograficzny najnowszemi przyrządami i dekoracyami, tak, że takowy pod każdym względem pięknie urządzony do najlepszych tego rodzaju zakładów wielkich miast liczonym być może, poleca się Szan. Publiczności do wykonywania wszelkich w zakres sztuki fotograficznej wchodzących robót, a mianowicie według francuzkiego sposobu oświetlenia tak zwanych **fotografij Rembrandta** tudzież fotografij salonowych każdego rodzaju i wielkości po umiarkowanych stałych cenach.

Wielce zajmujące **Widoki miasta Przemyśla** i okolicy, niemniej i innych miejscowości jak: Zagórza, Kulasznego, Szczawnego i t. p. są zawsze do nabycia w powyższym zakładzie.

Podejmuje się oraz na żądanie PP. Obywateli wysyłać na miejsce swoich współpracowników do zdejmowania pałaców lub budynków mieszkalnych, także wszelkich zakładów przemysłowych pod warunkami przystępnemi.

HANDEL
M. KOZŁOWSKIEGO
w Przemyślu
otrzymał świeży transport
Herbaty chińsko-rosyjskiej
w paczkach lub na wagę

½ kilo	Congo silnie naciągająca	fl 2
½ „	Souchong czarna	2.50
½ „	„ „ wyborna	„ 3
	[illegible]. najprzed.	„ 4
½ „	Melange	[illegible]
½ „	Karawanowa	„ 4
½ „	Pecco najprzedniejsza	„ 5
	Okruchy z najlepszych herbat	„ 1.40

Handel Korzenny

S. S Y R O P A

w Przemyślu.

Prócz wszelkich towarów wchodzących w zakres mojego handlu tak kolonialnych jak i krajowych polecam

WINOGRONA
Vöslauskie i Badeńskie
JAKO KURACYJNE,

oraz WSZELKIE

O W O C E

które codziennie

SWIEŻE OTRZYMUJĘ

Zamówienia uskuteczniam natychmiast pocztą lub z rąk do rąk

S. SYROP.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.